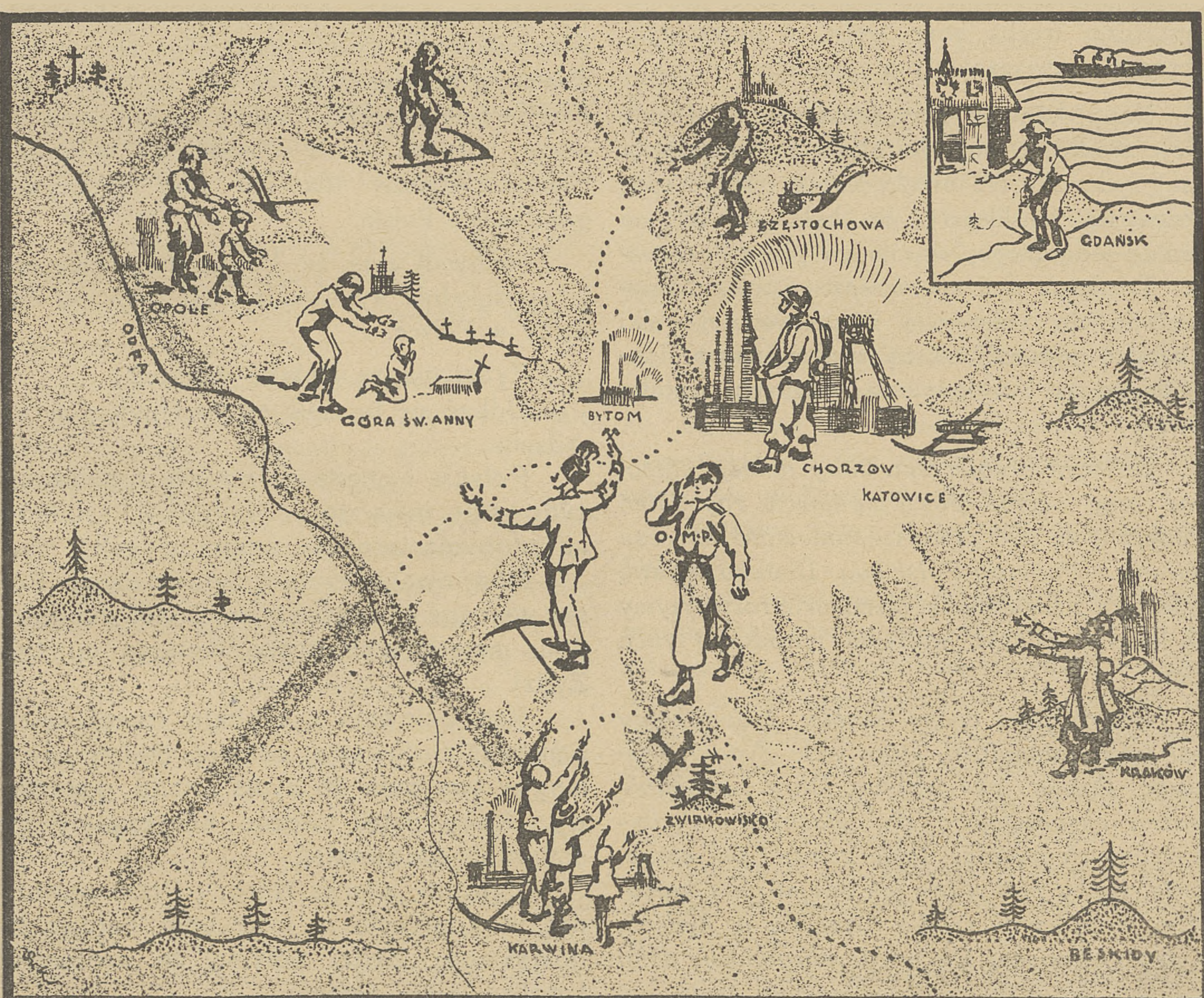
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Cena egz. 0,50 zł.

MŁODZIEŻ POWSTAŃCZA

MIESIĘCZNIK ODDZIAŁÓW MŁODZIEŻY POWSTAŃCZEJ.

ROK I. PAŹDZIERNIK 1937 NR. 10.



JESTESMY Z WAMI JEDNEJ KRWI

NASI WROGOWIE: ŻYDZI I NIEMCY.

Polacy zachodnich kresów Rzeczypospolitej dostatecznie silnie uświadomić sobie muszą, że największych wrogów posiadają w Niemcach i Żydach.

W zestawieniu tym: Niemcy obok Żydów — jesteśmy w stosunku do Niemców jedynie konsekwentni, pomni na hitlerowskie hasło: Żydzi i Polacy zniknąć muszą z Państwa Niemieckiego!

Jeżeli chodzi o analizę problemów niebezpieczeństwa niemieckiego i żydowskiego, to osiągnięto już daleko idącą i zrozumiałą jednolitość sądów i nastrojów. Propagandowe za tym podchodzenie do tych kwestyj już nie wystarcza, trzeba więc wejść w okres praktycznego rozwiązania tych zagadnień.

Napotykane tu dotychczas trudności mają swoje źródło w tym, że akcja antyniemiecka i antyżydowska nie objęła jeszcze całego społeczeństwa polskiego i nie była prowadzona według jednolitego, wspólnego planu i programu. Trzeba za tym społeczeństwo polskie przygotować do celowej i konsekwentnej walki a władze poprzeć muszą społeczeństwo, domagające się uwzględnienia słusznych postulatów.

Jedynym probierzem, który należy stosować przy ocenie poszczególnych zagadnień politycznych, jest pierwszoplanowość interesu Narodu i Państwa Polskiego. Dlatego sprawę żydowską i zagadnienie niemieckie rozpatrzymy po kolei z punktu widzenia narodowej racji stanu.

Przyrodzoną cechą narodu żydowskiego jest internacjonalizm, który każe Żydom traktować Polskę jako kolonię, którą swobodnie można eksploatować dla własnych - międzynarodowych planów. Takie związki jak masoneria, ruchy polityczne jak socjalizm i komunizm mają swoje źródło i oparcie w Żydach, będąc przejawem ich międzynarodowej działalności, paraliżują i dezorganizują życie publiczne Narodu i są zatratą jego jawności. Zrozumiałą jest rzeczą, że szerzenie komunizmu w Polsce jest największą bodaj zbrodnią przeciw Narodowi Polskiemu.

Eksploatując dobra materialne Polski przez opanowanie Jej życia gospodarczego, kierują się Żydzi w pierwszym względzie celami narodowymi Żydów a nie Polaków. Żydzi prowadzą gospodarkę rabunkową, destruktywną a nie konstruktywną i wszystkie ich poczynania noszą charakter tymczasowości, a ich myślą przewodnią jest: jak najmniejszymi inwestycjami zbić jak największe zyski — wszystko co nie żydowskie niszczyć! Ich cywilizacja, obca i niezrozumiała kultura, wywierająca rozkładający na kulturę polską wpływ, nie pozwoli nigdy na asymilację. Przez długie wieki Żydzi z całą świadomością i niespotykaną u innych narodów dbałością odseparowali się jak najgruntowniej odrębnością psychiki i celów narodowych od duszy polskiej. Przez pięćset lat w sposób charakterystyczny dla ich rasy nadużywali gościnności Polski.

Nadszedł czas, że Polska bezapelacyjnie i bezwzględnie wypowiada Żydom prawo siedziby w Polsce.

Żydzi muszą Polskę opuścić!

Odbyć się to musi na następujących zasadach:

Polskie i międzynarodowe organizacje żydowskie mają dosyć wpływów i środków na zdobycie terenów emigracyjnych.

Równowaga życia gospodarczego Polski wymaga pozostawienia w Jej granicach dóbr materialnych, króre użytkują obecnie Żydzi.

Nad celowym i szybkim przebiegiem emigracji żydowskiej czuwać będzie powołany w tym celu do życia urząd państwowy, który ustali roczne kontyngenty dla emigracji żydowskiej.

Żywotny interes Narodu Polskiego stanął w konflikcie z interesem narodu żydowskiego. Żydzi powinni to zrozumieć i dobrowolnie ustąpić.

Bo jedynie w tym wypadku, gdybyśmy posiadali w naszych rękach cały przemysł

i handel oraz dysponowali złotem, które posiadają Żydzi, moglibyśmy być w stosunku do nich wspaniałomyślni i wielkoduszni. Ponieważ jednak tak nie jest, dbać musimy o swoje dobro i nasze zbawienie.

Rozstrzygnięcie prawne tego zagadnienia będzie tylko urzeczywistnieniem przeświadczeń, które w świadomości narodowej już realnie istnieją.

Niebezpieczeństwo niemieckie, od najdawniejszych czasów zagrażające Narodowi Polskiemu, w ostatnich chwilach wzrosło nie pomiernie.

Hitleryzm doprowadził do niebywałego dynamizmu powojennego pokolenia niemieckiego. Bojowość ta, wciąż podtrzymywana i systematycznie podsycana, znaleźć będzie musiała ujście i znajdzie go jedynie w wojnie. Tak jak dla młodego włocha Mussolini zdecydować się musiał na wojnę z Abisynią, tak dla bojowego młodoniemca Hitler zmuszony będzie rozdmuchać wojnę.

A niewątpliwie będzie to zatarg z Polską.

Dowodzą tęgo:

1) polityka Niemiec w stosunku do Gdańska, Pomorza, Poznania i Śląska,

2) działalność tajnych i legalnych organizacji niemieckich w Polsce,

3) dążność do rozprawy zbrojnej z Rosją,

4) przede wszystkim zaś wypowiedzenie się w tej kwestii wpływowych członków partii hitlerowskiej (Wagner i Wloka).

Jest pewnym, że konflikt zbrojny z Niemcami powstanie pod osłoną samoobrony przeciw nawale bolszewickiej. Napad na Polskę Niemcy motywować będą na forum międzynarodowym w ten sposób, że Polska jest ostoją komunizmu, że szereg organizacji w Polsce jest zabarwionych na czerwono, że Żydzi, którzy są zarodkiem i rozsadnikiem komunizmu, w Polsce zapewniony mają swobodny rozwój a ich działalność przez władze państwowe jest nie tylko tolerowana, ale nawet wspierana.

Nie znająca stosunków polsko-niemieckich zagranica umotywowanie takie przyjmie na swój sposób i zaistnieje sytuacja analogiczna do sprawy hiszpańskiej, jeżeli chodzi o interwencję zagranicy.

Co prawda dzisiaj wynik wojny niemiecko-polskiej, mimo wszystko, jest wielką niewiadomą — jednak stwierdzić musimy i przeświadczenia tego się wyzbywać nie możemy, że jeżeli już nie drogą walki zbrojnej, to jednak przy pomocy wszelkich środków stojących im do dyspozycji, Niemcy starać się będą, ażeby rysowane dziś z fantazją i tupetem mapy Niemiec, na których wschodnia granica państwa niemieckiego oparta jest o Wisłę, stały się rzeczywistością.

Nigdy Niemcy nie zrezygnowały i nie zrezygnują z Gdańska, Pomorza, Poznania i Śląska. Zaś dzięki tolerancji władz naszych i bierności społeczeństwa polskiego udaje im się, przy pomocy wybitnej i niczem niekrępowanej swobody swej mniejszości w Polsce, stwarzać co raz to nowe pozory hegemonii kultury niemieckiej na zachodnich ziemiach Rzeczypospolitej. Równocześnie — w przeciwieństwie do nas — tępi się systematycznie i z całą germańską bezwzględnością wszystko co polskie na prastarej polskiej ziemi.

Niebezpieczeństwo niemieckie przez Naród Polski dziś już zostało należycie docenione i wywołało należytą reakcję.

W stosunku do Niemiec stosować musimy i będziemy zasadę wzajemności i chociaż czasem wzdryga się dusza kulturalnego Polaka, stosować tych samych metod nam nie wypada, to musimy siebie przezwyciężyć i odpłacić się pięknym za nodobne.

Jesteśmy to winni naszym braciom z nad Odry!

Ażeby jednak móc w ten sposób postępować, musimy być równie silni, musimy wyzbyć się szkodliwego nastawienia na obronność a *uzbroić się w ten sam dynamizm i bojowość, cechującą Niemców — trzeba nam żądać swego, atakować, gdyż atak jest najlepszą obroną.*

Będziemy silni jeżeli cały Naród zespoli się w jeden nierozerwalny organizm.

Wspólny zaś wysiłek unieszkodliwienia naszych wrogów stanie się ogniwem łączącym nas wszystkich.

A Polonia zagraniczna nowej stąd zaczerpnie mocy i siły.

A. Mróz

„ŻWIRKOWISKO".



Miejsce katastrofy bohaterskich lotników Żwirki i Wigury

W szarym posępnym nieraz życiu człowieka zdarzają się chwile szczęściem i radością rozkwitłe chwile, które kojąc ból i żal, rodzą zapał, wiarę. Wzlatują wysoko ponad „poziomy", pozostawiając niezatarte ślady w pamięci.

Tak z codziennego trudu, z wysiłków szarych, niedocenionych wyrasta niekiedy nagle czyn, który wsławia tych ludzi, co zapomniani przez wielu, stają się nagle ośrodkiem zainteresowań, gośćmi pożądanymi.

A wszystko to staje się dzięki upartej pracy, która nie budzi podziwu, dzięki wysiłkom, które nikogo nie przejmują.

Czasami czyn i praca są tak wielka, że dają sławę nie tylko jednostkom, ale i Narodowi. Takim czynem i taką pracą było zwycięstwo w Challenge Żwirki i Wigury. Zwycięstwo to było wspaniałym przeżyciem, wiążącym Naród Polski poprzez granice państw, poprzez góry i oceany.

Równie wielkim i głębszym jeszcze, do głębi wstrząsającym przeżyciem była ich śmierć na polach Cierlicka, na ziemi polskiej w granicach Czechosłowacji. Miejsce to nosi odtąd nazwę Żwirkowiska. Nikt nie nadał tej nazwy, nikt jej nie obwieścił. Przyjęła się w sercach polskiego ludu Śląskiego za Olzą. Nie ochrania jej żadna ustawa a jest zawsze wymawiana z największą czcią, bo w słowie tym wyraża się na miejsce święte, miejsce, gdzie znalazło śmierć dwóch skrzydlatych bohaterów. Śmierć ta nie była z przypadku. Widocznie stała się zrządzeniem „Opatrznosci". Ta sama Opatrzność, która poświęciła bohaterów, aby zrodzić prorocze natchnienia, zrządzi, że nadejdzie wielki dzień dla naszych braci z za Olzy. A dzielny lud okaże. że godnym jest wielkich bohaterów.

Było to w roku 1932.

Upalne letnie dni.

Dzienniki na pierwszych stronach wypisują:

Challenge 1932 — lotniczy maraton Europy.

Niemcy, dwukrotni zwycięscy — przygotowują się, aby zatrzymać na stałe międzynarodowy puchar.

Za najpoważniejszych konkurentów uchodzili Włosi. Mówiono o Francuzach, Czechach, a Polacy wprawdzie znani byli, że mają dobrych pilotów, ale nie wiele się z nimi liczono. I trudno się dziwić. Któż u nas w Polsce wiedział lub interesował się tym, że gdzieś po nocach pracują Rogalski, Wigura, że Żwirko zamiast kłaść się do snu, studiuje mapę. Tymczasem do Berlina poszybowały Bredy — Włochów. Pragi — Czechów, Potezy i Farmany — Francuzów, maszyny Szwajcarów i polskie dwa R. W. D. 6 i trzy P. Z. L. 19. Witały je w olbrzymich hangarach Tempelhoffu niemieckie Heinkle i Klemny.

Komisje badają samoloty — pierwsze obliczenia punktów i polskie R. W. D. 6 na pierwszym miejscu.

Pierwszy sukces. Ale trzeba było pokonać jeszcze tyle trudności. Z każdej Żwirko i Wigura wychodzą zwycięsko.

Zainteresowanie wzrasta w Polsce i na całym świecie.

Dzienniki są rozchwytywane, Przy głośnikach grupują się już nie tylko ciekawi. Niemiecki speaker z trudem wymawia der kleine Cwirko. Niemcy nie mogli wypowiedzieć Żwirko. Ale Żwirkę również trudno było pokonać. I nie pokonali go. Odczuwali to Polacy. Żwirko i Wigura stali się symbolem walki z Niemcami. Cały Naród łączył się z nimi. Oby zwyciężyli.

Upłynęły dni. Lotnicy nadludzkim wysiłkiem walczyli ze zmęczeniem. Naród oczekiwał zwycięstwa i wierzył w zwycięstwo.

Aż na falach eteru rozeszła się z Berlina melodia polskiego hymnu.

— Jeszcze polska nie zginęła!

Żwirko i Wigura zwyciężyli. Perlą się łzy radości w oczach wzruszonych Polaków.

Obnażają się głowy. Salutują pruscy oficerowie.

Sławni lotnicy wracają do kraju.

Noszą na rękach bohaterów wśród powodzi kwiatów i nie milknących wiwatów.

Wielkie święto Polski skrzydlatej.

Duma rozpiera nasze piersi.

„Polsko! Ty ludom wszystkim pójdziesz przodem".

A wszystkiemu dała początek szara, niestrudzona i cicha... praca.

Dla ludzi czynu nie ma wypoczynku.

Istnieją prace i obowiązki.

Żwirko i Wigura decydują się wyjechać na zaproszenie lotników — Czechów do Pragi w kilkanaście dni po zwycięstwie.

Złe przeczucie...

Któż to bliżej określi.. Szepce Ci w ten czas, jak gdyby drugie ja, że tam gdzieś czeka Cię nieszczęście.

Posłuchaj tego głosu! Wróć!

Ale obowiązek! Słowo!

Tak za por. Żwirko wyszła żona. Ten stał pod bramą zamiast iść.

„Zostań Franku!"

— „Nie, muszę jechać... i dowidzenia".

Wrześniowy dzień.

Po polach włóczył się „pierwszy smętek przed jesienny". Dym z kominów karwińskich unosił się tuż nad ziemią. Góry były wyraźne, zdawały się zbliżać. Tameczny człowiek rzekłby — będzie burza. R. W. D. 6 niosąca Żwirkę i Wigurę szybowała w stronę Cieszyna.

Nadchodzi burza.

Wiatr, deszcz, grzmot.

Takiej burzy dawno nie pamiętano. Zrywało dachy, łamało drzewa.

Ludzie wyszli z domów i przerażeni oglądają zniszczenie. Aż nagle z wyciem wichury miesza się warkot silnika.

To Żwirko i Wigura porwani przez burze lecą nad Bogumin.

Mniej więcej tam, gdzie zbiegają się granice Polski, Niemiec i Czechosłowacji — samolot trzyma się, niemal przystanął w miejscu, zwrócił się czołem ku południowi, aby w kilka chwil później znaleźć się nad Cierlickiem.

Nie starczy mocy silnika.

Samolot to wznosi się — to opada.

Nagle prysnęło skrzydło.

Przybiegli ludzie. Rozpoznano skrzydlatych bohaterów.

Straszna wieść rozeszła się na falach eteru.

Obnażyły się głowy. Tym razem nie grano hymnu.

Miejsce, gdzie znalazły się śmiertelne szczątki lotników — ogrodzone, ciężka ręka polskiego robotnika wzniosła dwa krzyże z napisem. Stało się to bez słów, bez narad i uchwał.

Dzisiaj na tym miejscu jest piękne mauzoleum.

Nie jest to tylko hołd dla bohaterów.

Legenda głosi, że w tym miejscu była kiedyś dolina. Pogrzebano w niej niesprawiedliwą księżnę z obcych stron. Wyrzucało jej kości i lud stale zasypywał je, aż urosło duże wzgórze — zwane „Kościeliskiem" lub „Kościelcem".

Kiedy najwięcej zbierze się ludzi na tym miejscu — głosi legenda — wtedy ziemia się zapadnie i bę-



Kaplica „Żwirki i Wigury" w Cierlicku Górnym.

dzie znowu dolina i na ziemi tej zapanuje sprawiedliwość przez ofiarę tych, którzy zginą.

Żwirkowisko zgromadziło dziesiątki tysięcy... i zgromadzi więcej..,

Śląsk zaolzański ma swoje Termopile — Żwirkowisko — i w potrzebie będzie miał swoich Żwirków i Wigurów, choćby cały miał się zmienić w Żwirkowisko.

Przez ofiarę stanie się sprawiedliwość. Legenda i rzeczywistość zdają podawać sobie ręce.

Żwirkowisko! Mały skrawek pola. Dwa krzyże. Kaplica. Dwa drzewa, których wierzchołki złamał samolot.

Od północy przylega do tego miejsca młody las. Od południa rosną rzadko świerki, które obejmują polankę jakby ramieniem.

Polaku! Idź w te dziwne miejsce.

Dziwne? Tak!

Kroniki Cierlicka co roku zapisują na Kościelcu nieszczęśliwe wypadki na wirażach śmierci. Ale nie to, nie o to chodzi. Idź usiąć na pniu. Podumaj. Zdawać Ci się będzie o zmroku. że od strony młodego lasku, gdzie znaleziono Żwirkę i Wigurę, wychodzi długi pochód tych, co na tym Kopcu śmierć znaleźli. Pójdą w milczeniu, bo znają tajemnicę legendy, która mówi, że przyjdzie czas.

Lecz kiedy, dlaczego przyjdzie, czemu nie nadszedł — pomyślisz i krew żywiej pocznie Ci płynąć i serce mocniej zabije.

Idzie czas! — mówi legenda.

Zrywasz się na baczność i meldujesz posłusznie: Jestem gotów!

ZACHODNIA GRANICA POLSKI, WEDŁUG TEZ GEOPOLITYCZNYCH NIEMIECKICH.

W ostatnich czasach jesteśmy świadkami – wbrew paktowi o nieagresji — ciągłych szykan i prześladowań Polaków w Niemczech. Z szatańską wprost nienawiścią przystępuje się do wytępienia i burzenia widomych znaków polskiej, historycznej przeszłości pod jakimkolwiek pozorem, ażeby wykazać i udowodnić światu, że ziemie nadodrzańskie są „urdeutsch“. W tej „zbożnej“ pracy pomaga administracji „nauka“ niemiecka.

Niemcy stworzyli swego rodzaju naukę tak zwaną geopolitykę, która im dostarcza dostatecznej ilości argumentów pseudonaukowych dla usprawiedliwienia swej polityki zaborczej. Swoje pretensje w tym kierunku uzasadniają dążeniem do uzyskania najlepszej strategicznie granicy, usunięcia słabych i zagrożonych punktów terytorium państwa w kierunku stworzenia korzystniejszych warunków bytu i rozwoju swego narodu. Według wielu geopolityków niemieckich Państwo nasze znajduje się na ziemiach odwiecznie „niemieckich“, które Germanowie opuścili pod naporem Słowian, ale do których chcą i muszą powrócić. Można więc śmiało zabiegać o przyłączenie ziem wokół leżących, bo będzie to tylko najzwyklejsze uzasadnione rozszerzenie granic.

Badania te skrzętnie popularyzowane mają podniecać umysły Niemców do działań rewindykacyjnych i do obrony stanu posiadania w prowincjach, które rzekomo całą swą kulturę zawdzięczają Niemcom.

Spróbujmy więc zastosować te „piękne myśli“ uczonych geopolityków niemieckich i według ich wskazówek nakreślić zachodnią granicę Państwa Polskiego, tak, jak uczyniliby to uczeni niemieccy, gdyby znaleźli się w naszym położeniu.

Przede wszystkim więc głoszą ci uczeni, że podział rzeki będącej ważną drogą komunikacyjną między różne państwa, ze stanowiska geopolitycznego jest niewskazany. Wniosek stąd dla nas wypływający? Istnienie Wolnego Miasta Gdańska jest nieuzasadnione. Wisła jest przecież niesłychanie ważną arterią wodną Państwa Polskiego i ujście jej musi do nas należeć.

Zachodnią granicę naszą, na całej długości, w myśl tez geopolitycznych niemieckich musi stanowić Odra. Przy tym o ile możności za lewym jej brzegiem, a to dla skutecznej obrony tak ważnej drogi komunikacyjnej.

Do pretensji tego rodzaju mamy prawo jeszcze na innej podstawie. Mianowicie Śląsk, będący niesłychanie ważny dla obronności naszego kraju, winien mieć obszerniejsze przedpole. Powtóre ziemie nadodrzańskie winny do nas należeć i dlatego, że nie Słowianie wyparli Niemców, ale nas Słowian Polaków wyparli Niemcy i zepchnęli w kierunku wschodnim.

Przesunięcie Państwa Polskiego w ciągu dziejów w kierunku wschodnim jest olbrzymie. Fakt ten tłumaczyć należy między innymi i tym, że Niemcy w tym spychaniu Słowian na Wschód nie spotykali się ze skutecznym oporem. Polska w zaraniu swych dziejów, czy w okresie przedrozbiorowym, słaba wewnętrznie, rządzona przez jedną grupę społeczną, mianowicie szlachtę, nie umiała się przeciwstawić temu naporowi. Los szczęścia jednak jest zmienny. My młodzi Polacy w odrodzonej mocarstwowej Polsce, chcemy nie tylko skutecznie przeciwstawiać się sztucznemu naporowi niemieckiemu, my chcemy odrobić to, co nam wraża ręka zabrała.

Uzasadnienie do tego przeciwnatarcia mamy nie tylko w milionie naszych braci wynaradawianych i uciskanych po tamtej stronie granicy, nie tylko w mnóstwie prastarych zabytków przeszłości, stwierdzających niezbicie nasze odwieczne prawa do tych ziem, przemawiających dobitniej od wszelkich pergaminów i dokumentów pisanych, że te ziemie rdzennie polskie zostały nam podstępem zagrabione. Owe zabytki, to pamiątki po naszych przodkach, usidlonych zdradą, to niemi świadkowie bezprawia i grabieży, świadkowie naszych wiekowych pretensji.

Prawo do tych ziem daje nam krew przelana przez naszych ojców, którzy z bronią w ręku na polu walki zawsze stwierdzali, że Śląsk to nie tylko skrawek przyłączony po plebiscycie do Polski, lecz to olbrzymia połać ziemi nadodrzańskiej i nadolzańskiej, zamieszkałej przez ludność polską. Nieprawdziwe statystyki, złośliwe, systematyczne więzienie naszych braci, niemczenie polskich nazw, burzenie zabytków architektury polskiej nie przekreśli naszych odwiecznych praw do ziem nadodrzańskich, Co było polskie, pozostać musi polskim — co było własnością Polski do Polski musi należeć!

Tom

GDAŃSK.

Nauka Niemiecka świadomie rozpowszechnia mylne twierdzenia o niemieckości nadmorskich obszarów Polskich. Podobnie rzecz się ma z polskością w Gdańsku, a jeszcze lepiej mówiąc z zasiedziałością elementu niemieckiego w Gdańsku. Zbyt wiele miejsca zajmowało by przytaczanie historycznych faktów dowodzących, że Gdańsk w ciągu wieków był miastem rdzennie polskim. Przecież do dziś mimo, że Niemcy dokładają wszelkich starań, by każdy ślad polskości usunąć, znaleźć można liczne pomniki świadczące o przynależności Gdańska do Polski.

Niemcy na terenie Gdańska rozwijają propagandę, która nie przebiera w środkach. Ukoronowaniem tej propagandy było stworzenie organu partii Hitlerowskiej Arbeitsfrontu, do którego każdy musi należeć, o ile nie chce dobrowolnie wstąpić do partii hitlerowskiej. Jeśli więc Polak do partii wstapić nie chce, pozbawia się tym samym chleba codziennego. Dokładają Niemcy wszelkich starań, by Polakom ich język wydrzeć, a tych Polaków, którzy nadal posługują się polskim językiem odsuwa się od wszystkich warsztatów pracy, zostawiając im w drodze łaski tylko te, do których nie garnie się żaden Niemiec. Droga do pracy i postępu jest tylko wtedy dla nich otwarta, gdy zgodzą się zdradzić swą polskość. Wywierają więc Niemcy silny nacisk gospodarczy na Polaków, by w ten sposób uczynić ich powolnymi swym żądaniom, łamiąc ich psychicznie i demoralizując. Opornych zaś, którzy nie zapisują się do Arbeitsfrontu pozbawia się brutalnie pracy. W handlu zwalcza się Polaków wszędzie, tym więcej, że przecież bardzo szerokie są pojęcia ustaw o „Unlauterer Wettbewerb, Wirtschaftspionage“ i td. Do celów germanizacyjnych służy również sądownictwo, które wyrokuje li tylko w duchu i interesie narodowo-socjalistycznym.

Innym sposobem wynaradawiania Polaków jest szkolnictwo. Z dnia na dzień jesteśmy świadkami prześladowania i szykanowania Polaków za to, że posyłają swoje dzieci do szkół polskich, Poczynania partii hitlerowskiej wobec zgłoszonych do szkół polskich dzieci urągają wszelkiej sprawiedliwości. Abstrachując od tego, że chwilowe sukcesy Niemców zemszczą się tym groźniej na nich, odpowiemy gwałtem na gwałt i nie pozwolimy na germanizowanie polskiego pochodzenia. Rodacy w Gdańsku mają to samo prawo do zycia co i reszta obywateli Wolnego Miasta. Wszelkim zakusom zmierzającym do podkopania podstaw gospodarczych bytu Polaków w Gdańsku przeciwstawimy się. Gdańsk włączony do Polskiego obszaru celnego stanowi część organizmu gospodarczego Polski i dlatego musi dostosować swoje życie gozpodarcze do życia gospodarczego Polski.

Wszelkim poczynaniom skierowanym przeciw łączności Gdańska z Polską przeciwstawiamy się i dążymy do zacieśnienia stosunków polsko-gdańskich, we wszystkich dziedzinach życia, nawiązując do historycznej przeszłości i do stanu prawnego jaki powołał Gdańsk do życia w charakterze wolnego miasta.

Gdańsk musi być portem Polskim. Gdańsk jest Polsce potrzebny, gdyż trzydziesto kilko milionowy naród Polski nie może poprzestać na ograniczonym dostępie do morza. Nie możemy zrezygnować z Gdańska, gdyż jest to ujście jedynej polskiej rzeki Wisły. Z utratą zaś ujścia rzeki straciliśmy stopniowo źródła rzeki a jako przestroga niech nam służy rzeka Odra. Nie może Wolne Miasto Gdańsk zrozumieć, że jest pionkiem w polityce odwetowej Niemiec. Że Gdańsk może na tym dużo stracić, mało to obchodzi Niemców. Przed wojną światową Niemcy systematycznie poświęcali interesy Gdańska by tym silniej rozwinąć port Hamburski. Dziś Gdańsk nie jest Niemcom potrzebny, ale zależy im na tym, by Polskę odciąć od morza. Dobrocią i ustępliwością, czy choćby największymi korzyściami materialnymi dostarczonymi Gdań-

skowi nie przekonamy go do współżycia z Polską. Jeden jest tylko argument, który może przekonać Niemców gdańskich — argument siły. Gdańsk trzeba zmusić, by zastanowił się na serio, czy chce poświęcić całą swą egzystencję dla posłuszeństwa partii hitlerowskiej. Jeżeli nie chcemy by Gdańsk był na zawsze dla Polski straconym, musimy dziś okazać stanowczość i siłę.

Franik

* * *

Ostatnie wypadki w Gdańsku i słaba, zdaniem nas młodych reakcja, stawiają nas w kłopotliwej sytuacji. Jakto, czynniki decydujące tak mało doceniają znaczenia Gdańska dla Państwa, albo tak dalece przyswoiły sobie hasła niemieckie, że Gdańsk jest niemiecki? Napewno tak nie myślą, ale ta sławna polska tolerancja nimi kieruje „bierz, mnie i tak zostanie".

Nie trzeba znać historii, wystarczy wyjechać oglądnąć Gdańsk a przekonamy się, że Gdańsk był i musi być miastem polskim. Bo skąd się wzięło tyle orłów i znaków polskich na bramach i domach, tak wytrawnie i naprawdę z uporem germańskim niszczonych, kto Gdańsk utrzymuje i jest jego żywicielem?

Ale dłużej tak być nie może, niema już miejsca na ciągłe ustępowanie, na cofanie się przed naporem niemieckim. Przecież jesteśmy państwem silnym, posiadamy armię, z ktorej było by dumne każde państwo, W sprawie Gdańska Polacy są jednomyślni i prędzej zginą niż ustąpią z piędzi ziemi naszej. Ochronimy nasze prawa i naszą niezależność.

Czyż to nie jest do ostatnich granic oburzające, by policja gdańska wyłapywała dzieci polskie i siłą prowadziła do szkół niemieckich? Gdyby to działo się w Polsce, cały świat trząsłby się jak torba dziadowska a my siedzimy cicho i czytamy dalej, że na polskiego listonosza w Gdańsku napada policja, aresztując go za to, że dobrze spełnia swoje obowiązki, kwestionując obecność naszych pism na terenie Gdańska, roznoszonych przez niego. A przecież poczta jest naszą jedyną instytucją, do której władze gdańskie dotychczas nie mieszały się.

Ale stare przysłowie mówi „dać komuś palce a złapie za rękę".

Największą jednak bezczelnością było wstawienie gdańskiego lekkoatlety do drużyny niemieckiej przeciw Polsce.

Przecież my reprezentujemy Gdańsk na zewnątrz, my tylko mogliśmy skorzystać z usług tego zawodnika. Skąd mamy tą pewność, że kiedyś ten sam człowiek nie zostanie wstawiony do szeregów niemieckich przeciw ludności polskiej, albo, czy te zacne władze nie posadzą go przy karabinie maszynowym i każą mu strzelać do serc polskich.

Ale my Młodzież Powstańcza dobrze znamy tych, ludzi i nie zapominamy ani na chwilę, że jesteśmy spadkobiercami naszych ojców i nie pozwolimy gnębić rodaków ani w Gdańsku, ani na Śląsku.

Że chwila jest groźna, o tym wiemy i do decydującego momentu jesteśmy przygotowani. My przecież wiemy, co znaczy i jakie następstwa będzie miał ten spokój. Żyjąc razem z Niemcami od lat, znamy ich dobrze i wiemy, czym odwdzięczą się nam za gościnne traktowanie.

W końcu chciałbym wspomnieć, że bojkotowanie i omijanie Gdańska jest naszym błędem, powinniśmy właśnie jak najwięcej wycieczek i obozów kierować ku Gdańskowi, gdyż wtedy poznamy wartość Gdańska dla Polski. Spotkamy tyle zabytków, że opuszczą nas wszelkie wątpliwości co do polskiego pochodzenia tego miasta.

BRACIOM Z NAD ODRY.

Już przyszedł czas! Już stał się cud!
Już godzin słyszę bicie...
Śmiertelnym snem chwycony lud
Przebudził się o świcie!

(Maria Konopnicka)

Sześć wieków jęczał śląski lud w niewoli — sześćset lat stawiał bohaterski opór kulturze germańskiej, żyjąc jedną tęsknotą, jedną myślą — myślą o Polsce.

Wytrwał w ciężkiej doli i zwyciężył. Zwyciężył, gdyż nie wyparł się największego skarbu jaki człowiek posiada — mowy ojczystej. I gorącą swą miłość do ojczystej mowy, gorącą tęsknotę do Ojczyzny — Matki wykazał w chwili, kiedy trzykrotnie zrywał się do lotu, by w śmiertelnym boju zrzucić, zerwać kajdany niewoli — kiedy trzy razy powstawał, by odwiecznie Polską ziemię oczyścić z zaborców i przyłączyć do Tej „która nigdy nie zginęła".

I ta głęboka miłość ludu śląskiego do Polski stworzyła cud!

Jesteśmy wolni — jesteśmy u siebie! Lecz czy wszyscy?

Milion trzysta tysięcy naszych braci z nad Odry, którym Opatrzność nie pozwoliła cieszyć się Wolnością, czeka wśród ciągłej walki i udręki na chwilę, w której będą mogli wyprężyć radośnie ramiona ku Ojczyźnie — Polsce, milion trzysta tysięcy naszych braci czeka na chwilę, w której wspólnie z nami będą mogli swobodnie na świat cały krzyknąć: „Niech żyje Wiel-

ka i Potężna Polska". **Sto pięćdziesiąt tysięcy dzieci pragnie szkoły i książki polskiej, podczas kiedy zaledwie pięć procent ma możność korzystania z nauki języka ojczystego.**

Nie tak dawno Kanclerz Hitler stwierdził „podstawowe znaczenie języka ojczystego dla utrzymania łączności i jedności z pniem narodu", a już dzisiaj jesteśmy świadkami tłumienia w niepraktykowany dotąd sposób życia polskiego wśród naszych braci na Śląsku Opolskim. A przecież nie możemy ograniczać mocy obowiązującej tej zasady wyłącznie do Niemców, lecz przede wszystkim rozciągamy ją na Polaków, żyjących w Niemczech. Jak więc można pogodzić zasadę Hitlera z istniejącym stanem rzeczy?

Język ojczysty jest podstawą utrzymania łączności i jedności z pniem narodu — cóż, kiedy tej podstawy mimo zapewnień kierowników III Rzeszy racja stanu obecnych Niemiec — uznać nie może.

Partia narodowo-socjalistyczna zastępująca omnipotencję państwa, w swej nienawiści do wszystkiego co polskie posuwa się tak dalece, że wycofuje polskie śpiewniki — niewinne „Śląskie Echa" uznając je za groźne, cóż więc dopiero mówić o szkolnictwie, o ruchu narodowo-polskim!

I dziwnym wydaje nam się wobec tych faktów nasz lojalny stosunek do mniejszości niemieckiej, która, nie tylko, że może spokojnie egzystować, ale pozwala sobie na wysuwanie w swych publikacjach czy prasie prowokacyjnych roszczeń.

Dziwną wydaje nam się bierność naszej dyplomacji, która toleruje wystąpienia butnego senatora Wiesnera, który nawet Senat Polski wita pozdrowieniem hitlerowskim i który odważa się głosić, że: Pomorze, Śląsk i Poznań to odwiecznie niemiecka ziemia".

Polskość Śląska nie jest pióropuszem uczuć powiewnych, lecz wynikiem długiej doby płynącej w pracy i ucisku. Śląsk od najwcześniejszych dziejów tworzy najściślejszą jedność państwową z Polską, jest ziemią rdzennie i odwiecznie polską, którą z Macierzą scementowała w sposób najdoskonalszy — dobrowolnie przelana krew ludu śląskiego, tego ludu, który stoi nadal twardo na straży zachodnich rubieży Rzeczypospolitej!

Polskości dzielnicy śląskiej nikt nie zaprzeczy, tak samo jak nikt nie może zaprzeczyć nadejścia chwili, kiedy zbudzimy się z letargu i dopełnimy naszego posłannictwa dziejowego, kiedy sprawiedliwości stanie się zadość i do Was Bracia z nad Odry, zawita Jutrzenka Wolności.

Nikt jeszcze nie zdołał uśmiercić prawdy i sprawiedliwości, które były, są i pozostaną nieśmiertelnymi tak samo, jak polskość ziemi nadodrzańskiej. W nas wszystkich Bracia, polska płynie krew, w nas polskie biją serca — **serca, które czują, ze wybija godzina Wyzwolenia.**

Bolesław Chmura

Z OPOLSKIEGO.

Od wygaśnięcia konwencji genewskiej, władze niemieckie rozpoczęły szykanować Polaków, mieszkających na Śląsku Opolskim. Codziennie prasa przynosi alarmujące wiadomości, to rewizje, zakazy, aresztowania itd. Obecnie dobrali się Niemcy do polskiej młodzieży katolickiej, która dzielną swoją postawą, drażni hura-patriotyczne uczucia Niemców, W dniach 7 i 8 sierpnia br. miał się odbyć zjazd całej polskiej młodzieży katolickiej na Górze św. Anny. Trzy dni przed zjazdem, zarząd otrzymał zakaz odbycia zjazdu i wszelkich impres kulturalnych, z zaznaczeniem, że władze mogły by się zgodzić tylko na zjazd delegatów młodzieży. Wobec tego zarząd zwołał na 8 bm. nadzwyczajny zjazd delegatów.

Wiele młodzieży zjechało się na Górę Chełmską (św. Anny) już w sobotę i nocowało w gospodzie, która jest własnością Banku Słowiańskiego w Berlinie. Wieczorem ogniska nie można było rozpalić, więc młodzież siedziała na sali, żywo komentując ostatnie szykany niemieckie. Policji było nie brak a gdy druhny ustawiły w ogrodzie namiot, policja kazała go sprzątnąć bo nie wolno.

Rano o godz. 7 w niedzielę, zebrała się grupka młodzieży przed gospodą i przy wtórze harmonii, śpiewała. Policja rozpędziła grupkę, bo nie wolno śpiewać przed gospodą

Młodzież poszła do salki i dalej śpiewała. Po chwili policja wpadła i tam znowu zabroniła śpiewać.

Podniecenie wśród młodzieży rośnie. Odzywają się głosy oburzenia, gdyż minął już czas, kiedy młodzież polska na Śląsku Opolskim siedziała cicho za piecem (po powstaniach). Wszyscy odczuwają, że atmosfera staje się gorąca, że policja nie dopuści nawet do odbycia nadzwyczajnego zjazdu delegatów.

O godzinie dziesiątej młodzież zebrała się przed grotą, gdzie miało się odbyć nabożeństwo. Niestety, zamiast polskiego nabożeństwa było niemieckie i Polacy musieli pójść na Rajski Plac, gdzie ksiądz Kosyrczyk wygłosił podniosłe kazanie i odprawił nabożeństwo. Młodzieży zebrało się około tysiąca. Zau-

ważono wielu szpiclów niemieckich, którzy często fotografowali grupki młodzieży. Zabrano druhowi Widerze film, bo ponoć miał kilkakrotnie zdejmować niemieckich szpicli. Księdza wylegitymowano.

O godzinie 14. prezes Gorzołka zagaił zjazd delegatów. Policja przerywa prezesowi zagajenie, twierdząc, że to do obrad nie należy. Po sali przechodzi pomruk niezadowolenia. Prezydium zjazdu odbywa z policją konferencję, owocem tejże są dalsze obrady. Przemawia p. Murek ze Związku Polaków w Niemczech. W międzyczasie znalazła się obok gospody policja konna a na salę wkroczyło jeszcze kilku żandarmów i przerwało przemówienie p. Murka a zjazd delegatów rozwiązano. Okazało się, że czekano tylko na posiłki, gdyż stanowcza postawa młodzieży mogła wywołać skutki, dla kilku tylko obecnych tam policjantów — niepożądane.

Policja oczyściła salę, więc młodzież poszła do ogrodu. Zabawić się w „koło“. Policja rozpędza — nie wolno. Młodzież śpiewa — nie wolno; rozmawia w grupkach — nie wolno. Patrzą na dwóch boksujących się młodzieńców — nie wolno. Nie było co robić. Policja postawiła ultimatum, że w przeciągu jednej godziny teren musi być opuszczony przez młodzież. Na skutek zarządzenia prezydium zjazdu, młodzież opuściła do oznaczonej godziny teren i do żadnych ekscesów z policją nie doszło, dzięki karności polskiej młodzieży.

Niemcy osiągnęli swój cel. Rozpędzono z górą sześćset młodzieży. Wartałoby to samo zrobić na Śląsku polskim z młodzieżą niemiecką, a zobaczylibyśmy, co na to powiedziałyby władze niemieckie. Tak wygląda w praktyce pakt „przyjaźni“. Kto weźmie odpowiedzialność za to, jeżeli polskie towarzystwa młodzieży na Śląsku polskim nie pozwolą niemieckiej młodzieży odbywać zebrań i zjazdów?



PRACA NAUCZYCIELA W O. M. P.

Bardzo często, zwłaszcza w powiatach o charakterze rolniczym, gdzie szczególnie odczuwa się brak ludzi, którzy by mogli kierować danym Oddziałem wzgl. jedną z jego sekcyj, słyszy się zdanie, że nauczycielstwo nie angażuje się w pracach OMP., że władze szkolne niechętnym okiem patrzą na pracę danej jednostki w tej organizacji itp.

Nie chciałbym twierdzić, że wszystko to jest nieprawdą — chciałbym jednak zaznajomić poszczególnych członków organizacji z położeniem nauczyciela oraz powodami, które, że tak powiem, zmuszają go do zajęcia takiego a nie innego stanowiska.

Niejeden z druhów zapewne powie, że praca nauczyciela polega na przepędzeniu 5 wzgl. 6 godzin w szkole no i ostatecznie na wykładaniu czy też egzaminowaniu dzieci szkolnych, Bynajmniej tak jednak tak nie jest. Nauczyciel związany w dzisiejszych czasach programami nauki, musi w pewnym okresie czasu tj. w niespełna 10 miesięcy przerobić bardzo obszerny materiał, to też ażeby praca jego mogła wydać „pożądane“ (jak mówią władze szkolne) ruzultaty, do pracy w szkole musi być sumiennie i rzetelnie przygotowany. Ponieważ moim zdaniem w pierwszym rzędzie, a co powinno stać się życzeniem każdego dobrego Polaka chodzi o uzyskanie jak najwyższego poziomu naukowego u młodzieży wiejskiej i wytępienie analfabetyzmu, nauczyciel jest w tym wypadku wytłumaczony. Z drugiej strony, po za obowiązkiem sumiennego przygotowania się do lekcyj, ma nauczyciel obowiązek dalszego dokształcenia się zawodowego. W myśl zasady, że „kto nie idzie wprzód, ten się cofa“, obowiązek dalszego dokształcania się nauczyciela uzasadniony jest również warunkami materialnymi. W dobie obecnej jest nauczyciel za swą pracę bardzo kiepsko wynagradzany a postawiony wobec tego faktu, że ukończenie jednego z zakładów wzgl. instytucyj, pogłębiających wiedzę fachową nauczyciela pociąga za sobą szybszy awans oraz uwzględnienie przy obsadzie stanowisk kierowniczych, jak również miejscowości posiadają-

cych możliwe warunki pracy, każdy z nauczycieli dąży do uzyskania tych możliwości przez dalsze dokształcenie się.

Niezależnie od podanych powyżej powodów, nauczyciel obowiązany jest w pierwszym rzędzie pracować dla dobra szkoły co czyni, pracując w organizacjach terenowych wśród młodzieży szkolnej. Organizacyj tych jest niemało, wystarczy bowiem wyliczyć harcerstwo, szkolne koła L. O. P. P., szkolne koła oszczędności, koła P. C. K., koła P. B. K., organizacje spółdzielcze itp. Są to organizacje, których zadaniem jest przygotowanie młodzieży do czynnego udziału w życiu społecznym po ukończeniu szkoły a które pozwalają na rozwinięcie u niej odpowiedniej dozy samodzielczości oraz zmysłu praktycznego. W organizacjach tych nauczyciel, pracujący w charakterze opiekuna tego czy innego koła wykonuje gros pracy, ponieważ za wyjątkiem uczniów szkół średnich oraz wyższych klas szkoły powszechnej o jakiejkolwiek samodzielnej pracy na tym terenie nie może być mowy.

Nie wolno nam również zapominać, że nauczyciel jest również człowiekiem jak wielu innych, że niejednokrotnie jest człowiekiem żonatym i musi pewną ilość czasu poświęcić również rodzinie. Nie mówię tutaj już o wolnym czasie, bo tego nauczyciel za wyjątkiem okresu wakacyj, w czasie których korzysta z kursów dokształcających go zarówno w dziedzinie pracy społecznej oraz zawodowej, wogóle niema. Powodem tego stanu rzeczy jest to, że nauczyciel młody musi „ciągnąć“, ponieważ w inny sposób nigdy nie osiągnie dobrej opinii u przełożonych albo spowoduje konieczność przenoszenia go z miejsca na miejsce na interwencje różnych stowarzyszeń i organizacyj. Z drugiej strony, jeżeli nauczyciel intensywnie udziela się w pracy społecznej, to przy pewnych zdolnościach organizacyjnych oraz konkretnych wynikach pracy, wycofanie się z czynnego udziału w życiu społecznym bez uszczerbku opinii jest niemożliwe.

Przechodzę teraz do sedna sprawy. W miejscowościach wiejskich, po naszemu „dziurach deskami zabitych“, gdzie na 1000 wzgl. 1500 mieszkańców jest 4 wzgl. 5 klasowa szkoła oraz odpowiednia ilość nauczycieli, większość nauczycieli grupuje się w Kołach Polskiego Związku Zachodniego, Kołach Rolniczych, Z. R., stowarzyszeniach o charakterze politycznym czy też zawodowym, ponieważ tam nauczyciel znajduje przynależny swemu zawodowi szacunek. Tam też znajduje nauczyciel częstokroć podobne do swej pracy zawodowej zadanie, (mam tu na myśli organizowanie przy pomocy tychże stowarzyszeń kolonii letnich dla dzieci).

Przypatrzmy się teraz organizacji oraz jej członkom, ażeby osadzić co może spotkać nauczyciela po zaangażowaniu się w pracach OMP. Młodzież Powstańcza jest organizacją b. młodą, to też nie zdoła w tak krótkim okresie swego istnienia wpoić w wszystkich członków zasad karności i obowiązkowości.

Na zebraniach komitetów urządzenia obchodu tego wzgl. innego święta w miejscowościach wiejskich, na które bywają zaproszeni członkowie zarządów wszystkich organizacyj, delegaci OMP. niejednokrotnie wykazywali brak szacunku dla starszych i niezrozumienie dla nauczycieli. Podam tu autentyczny fakt. Na jednym z zebrań, przy omawianiu programu uroczystości oraz rozdziale prac przygotowawczych i sporze, kto wykonać ma dekoracje czy też kulisy do przedstawień, usłyszano „od czego są nauczyciele“. Na Boga, więc czegóż ten nauczyciel nie ma robić! Już ma zadanie przygotować wystąpienia chóru, przygotować całą akademię względnie przedstawienie, no i jeszcze ma malować kulisy czy też stawiać słupy dekoracyjne.

Nic więc dziwnego, że nauczyciela po takich doświadczeniach odchodzi ochota do pracy w OMP., bo uważają, że współpraca z członkami organizacji jest bardzo trudna. Koleżeństwo oraz współżycie z członkami OMP. bardzo często powoduje t. zw. „ciosanie kołków na głowie“ nauczycielowi — tego natomiast, który stara się tego uniknąć, nazywa się „wielkim panem“. Jak z powyższego wynika, praca nauczyciela w organizacji natrafia na duże trudności. tym bardziej, że jak z przytoczonego na wstępie zdania wynika, członkowie OMP. są zdania, że nauczyciel musi pracować społecznie.

Winną w tym wypadku nie jest sama organizacja lecz poszczególni członkowie Zarządów Oddziałów, którzy zaledwie wyszedłszy z pod opieki tego nauczyciela, którego posądzają o niechęć do pracy w OMP., uznawają za autorytet jedynie samych siebie. Członkowie ci zachowaniem swoim psują członków i zrażają nauczyciela do pracy, Tych to „bohaterów“ należy jak najspiesznie usunąć z zajmowanych stanowisk, należy umożliwić nauczycielowi pracę przez poczynienie starań o udzielenie mu zniżki godzin nauczania, po czym dopiero zażądać od niego można pracy w organizacji.

KILKA SŁÓW PRAWDY.

Słyszymy obecnie dużo o sukcesach naszej pracy ompiackiej. Jednakże o błędach w pracy, rzecz prosta, nikt z nas nie wspomina. Poznajmy jednak prawdę, pozbawioną wszelkich obsłonek, taką, jaką jest w rzeczywistości, jaka wyziera z faktów, wynika z patrzenia na bieg pracy. Prawda nie zna, znać nie może, żadnych kompromisów, żadnego owijania rzeczywistości w grubą warstwę bawełny, z której ją trudno wydobyć. Chciejmy poznać, grzechy powszechne i śmiertelne w naszych Oddziałach i u Druhów odpowiedzialnych za stan pracy wychowania obywatelskiego — referentów oświatowych. Potopem odczytów, pogadanek, gawęd zmęczyli się już wszyscy. Wszyscy oczekują czegoś nowego, jekiejś nowej formy pracy, nowych metod, nowej iskry, budzącej z drzemki, dającej energię i bezcenny po wszystkie czasy zapał. Nie trudno w naszych Oddziałach o dobry pomysł, nawet o dobry plan wykonania, ale brak nam ciągle zapału, szukamy ciągle recepty na wytworzenie go, na utrzymanie zapału na dłuższą metę. Winni temu są referenci oświatowi. Jeśli myślą o przedsięwzięciu, to chcą go przeprowadzić jak to mówią „na większą skalę“ i chcieli by, aby był tak oryginalny, że sąsiednie Oddziały szeroko by go omawiały. Zapatrzeni w myśl zbudowania „perpetum mobile“, nie chcą dokręcić śrubek, aby już posiadana maszyna szła i dawała pracę, zysk, zadowolenie i wznieciła otuchę i zapał... zapał .. zapał...

Koledzy! Czy pamiętacie słowa, jakie rzucił Polsce Wielki Marszałek: „Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy“? Czy spełniacie te słowa? Czy stanęliście do wyścigu pracy? Czy nie uważacie, że czas zająć się realną, szarą pracą w Oddziałach. Dlaczego tak się dzieje, że wszyscy czekacie na „coś“ co nie przychodzi, a nie chcecie sami tego „czegoś“ zrobić? Czy jesteście pewni, że nie popełniacie błędu Wprawdzie wykonujemy pewną pracę w Oddziałach, jest to jednak jeszcze zbyt mało. Róbmy więcej, dużo dużo więcj, róbmy lepiej i ładniej. Róbmy, by w wyścigu pracy, jaki nam nakazał Wielki Marszałek nie utknąć i nie zostać w tyle. Bo O. M. P., grupujący w swych szeregach synów powstańców — nie może do tego dopuścić

CZAS SKOŃCZYĆ.

Druhowie! Któż z Was może zaprzeczyć twierdzeniu, że wskazania organizacyjne (okólniki) rozsyłane przez Zarząd Główny wszystkim Oddziałom do wykonania nie są zawsze przeprowadzane w całej rozciągłości. A wiemy wszyscy, że dobry rozkaz ma tylko wtedy wartość, kiedy jest dobrze przez oddziały wykonany. Wartość pracy organizacyjnej leży zawsze u podstaw organizacji — podstawą naszej organizacji są Zarządy Oddziałów. Nakaz uaktywnienia pracy Oddziałów ma zasadniczą wagę. Oddział nie może być jedną z kilkuset organizacyj, działających lub tylko istniejących na terenie gminy, czy miasta. Oddział powinien i musi przodować w pracy organizacyjnej, gdyż powstając dla celów wyższych, zgrupował w swych szeregach najbardziej ofiarnych i karnych obywateli.

O CZYM PISAĆ.

Posiedzenie członków OMP. w Zarządzie Głównym. Jeden mówi, inni słuchają. Potem inni mówią, ten słucha. Wreszcie wszyscy wstają, ściskają sobie ręce i rozchodzą się.

Wychodzę z gmachu Zarządu Głównego i myślę. Do końca miesiąca mam mieć jakiś „artykuł“. Poskrobałem się środkowym palcem lewej ręki powyżej lewego ucha. Sic! artykuł! O tym, o owym... przecież życie takie pełne treści, tak łatwo znaleźć temat... A właśnie że nie! — właśnie o temat najgorzej! — reszta już fraszka. W pogoni za tematem chodzę z otwartymi oczyma, uszami i nic. Nikt nie chce w przedziale dla niepalących nawet fajki zapalić, nikt kupując zapałki, kłócić się o wydanie reszty z 5 groszy, na licytacjach nie bywam, tyle tylko, że gazetę taką lub inną przeczytam. Jeśli o to ostatnie zajęcie chodzi, to znowu nie odkryłbym Ameryki, gdybym napisał o walkach w Hiszpanii, (biedna Hiszpania, ta arena walk toreadorów z bykami, płachty czerwone — w gwiazdki — sprowadza z Rosji, resztę rekwizytów z Włoch i Niemiec); że korsarstwo na morzu Śródziemnym kwitnie w całej pełni, z tą tylko różnicą, że w stosunku do średniowiecznych swoich kolegów-piratów dzisiejsi wyposażeni są w doskonalszy znacznie sprzęt; że Niemcom dzieje się u nas „krzywda“, a Polacy w Niemczech zażywają wszelkich „swobód i rozkoszy“, że należałoby wobec tego koniecznie upodobnić położenie naszej mniejszości do położenia mniejszości polskiej za granicą.

To są przecież sprawy powszechnie znane. Cóż więc ma być tematem artykułu. Wybieram się na zlot OMP. okręgu Katowice, to zn. tylko na wido-

Uaktywnić trzeba wszystkie Oddziały. Zadanie to spoczywa na wszystkich Zarządach Oddziałów bez wyjątku. Oprócz chęci do pracy, trzeba sobie wyrobić planowość i systematyczność pracy, zaś głównym obowiązkiem każdego Zarządu jest wykonanie nakreślonego planu pracy. Prawdy te są dla wszystkich jasne, a jednak w życiu organizacji często się o nich zapomina. Czasem wydaje się, że na własnym terenie nic nie ma do roboty, lub że podjęcie jakiejś pracy spotka się z wielkimi trudnościami i wtedy nic się nie robi. Jest to niesłuszne gdyż zadanie i cele określone w statucie stawiają każdemu zarządowi konieczność prowadzenia prac programowych. Praca kulturalno-społeczna i akcja samopomocy — to są niewyczerpane źródła pracy. A dzisiaj, czy istnieje jeden bodaj Zarząd, który mógłby stwierdzić, że na jego terenie wszystko już zostało zrobione? Kto tłumaczy się, że nie może pracami Oddziału kierować, lub brać w nich czynnego udziału, ze względu na pełnienie funkcyj w całym szeregu innych organizacyj, powinien miejsce swoje ustąpić innemu koledze-druhowi, który będzie prócz dobrych chęci miał również i czas do pracy,

Zibar Bernard

WYCHOWANIE FIZYCZNE W OMP

CZWARTE MISTRZOSTWA LEKKO-ATLETYCZNE O. M. P.

Mimo wielu innych uroczystości Ompiackich w dniu 10 października br., około 100 sportowców i sędziów reprezentujących 14 okręgów, zebrało się na Stadionie w Chorzowie.

Już o godz. 9 przyjmowano zapisy, co szło sprawnie i szybko, dzięki wprowadzonym legitymacjom sportowym. O godz. 10,15, po odśpiewaniu hymnu druh prezes Kempny wygłosił piękne przemówienie, w którym m. i. wyraził życzenie, aby w przyszłości zawody lekko-atletyczne były jedną wielką manifestacją zdrowego ducha Ompiackiego. W tym dniu mówił prezes — nie tylko na boisku ale na trybunach powinni być ompiacy.

Przewodn. Gł. Wydz. Sport. Druh Bąk, podziękował za zainteresowanie się sprawami W. F., przyobiecał wczesne ustalanie terminów mistrzostw.

---

wisko regionalne. Robię ważną minę i z gestem reportera dziennika światowej sławy zasiadam na trybunach (dla dziennikarzy tej co ja miary specjalnych miejsc nie zarezerwowano).

Przywitanie, przemówienie, tańce, recytacje zespołowe itd. — widowisko się kończy, a ja materiału żadnego w dalszym ciągu nie mam z tej prostej przyczyny, że wszystko wypadło bez zarzutu.

W którymś tam dniu września wydelegowano mnie z ramienia Zarządu do kolonii Boera na lustrację tamtejszego oddziału. Zaopatrzony w odnośny druk odbywam drogę kilkoma pociągami w nieznane. Na miejscu rozpytuję się o świetlicę ompiacką; znalazłem ją i czekam. Godz. 18... 19... 19,30... — nikogo z Ompiaków jakoś nie widzę. Uszczypnę się raz w udo — boli, znaczy że jestem przytomny, pytam się, czy to kolonia Boera, — a juści! — koło Kostuchnej? — no pewnie! A oddział Młodzieży Powstańczej tu istnieje? Istnieje. Tylko prezes powołany został na ćwiczenia wojskowe, więc członkowie zostali zurlopowani i w czasie trwania ćwiczeń hasają sobie luzem po bożym świecie.

Z uznaniem dla zmyślnego prezesa skierowałem się w kierunku stacji i odjechałem najbliższym pociągiem do pieleszy domowych. Może by tak prezesi okręgów lub Zarządu Głównego poszli na ćwiczenia wojskowe?

W dalszym ciągu zastanawiam się, o czym pisać. O niczem jeszcze nie napisałem, a skończyć przecież trzeba. Zrezygnowany, odkładam pióro. „Wszystko ma swój koniec“, powiedział raz Konfucjusz, a więc i artykuł go mieć musi.

Zaraz po tym rozgrywano konkurencje po konkurencji. Dzięki sprężystości sędziów, wszystkie konkurencje były o godz. 14,00 już zakończone, gdyż druhowie chcieli być na meczu Polska — Łotwa, odbywającego się w Katowicach, nie którzy zaś chcieli zwiedzić wystawę „Przed zimą“.

W przeciwieństwie do poprzednich lat, było w tym dniu dosyć chłodno tak, że wyniki za wyjątkiem kilku konkurencji nie były lepsze.

Tylko reprezentacje pełne mogły marzyć o zdobyciu nagród wędrownych fundacji prezydenta miasta Dr. Kocura i magistratu m. Katowic, które w r. 1935 zdobyła reprez. Katowic, w r. 1936 pow. Swiętochłowice. W I. zawodach w r. 1934 zwyciężył pow. Rybnik, a obecnie okr. Bielszowice. Zwycięscy indywidualni otrzymywali zawsze dyplomy.

Głównym sędzią zawodów był dh Bąk, kierownikiem i gospodarzem dh Konieczny. Funkcje sędziów pełnili członkowie Gł. Wydz. Sport. oraz członkowie W. Sp. okr. Chorów, Bielszowice i Piekary.

Najciekawszą była walka w biegu na 200 m. w którym startowali m. i. Krawczyk, Wala i Miler Niespodzianką dla zawodników z przemysłu był Szubra z Rybnika. Ładnie reprezentowali się również junacy, zwłaszcza w biegu na 60 m. W rzutach zwyciężył Waigel, który prawdopodobnie w przeszłym roku, startować będzie z druhami.

Poniżej podajemy ogólną punktację i szczegółowe wyniki, które podlegają jeszcze weryfikacji Wydz. Sport, przy Zarz. Głównym, a która nastąpi dn. 28. X. br., do którego to terminu muszą nadejść wszystkie dodatkowe kwest. legitym. sportowych.

Wyniki zawodów lekko-atletycznych o mistrzostwo OMP. odbytych w dniu 10. X. 1937 na Stadionie w Chorzowie.

Druhowie

Konkurencja	Miejsce	Nazwisko i Imię	O. M. P.	wynik
100 m	1	Wala Helmut	Tychy	11. 4
	2	Müller	Kat. Ligota	12.
	3	Wieczorek	Rybnik	12. 2
200 m	1	Krawczyk	W. Hajduki	23. 6
	2	Wala	Tychy	24. 3
	3	Müller	Kat. Ligota	24. 9
400 m	1	Krawczyk	W. Hajduki	55. 4
	2	Potyka Józef	Bielszowice	58. 9
	3	Piksa	Swierklany	60. 1
800 m	1	Krawczyk	W. Hajduki	2 16.5
	2	Tannenberg	Czyżowice	2.17.2
	3	Rzychoń Stefan	Michałkowice	
1500 m	1	Labus	Orzegów	5.09.7
	2	Palus	N. Bytom	5.10
	3	Tannenberg	Czyżowice	5.20
3000 m	1	Labus	Orzegów	9.47
	2	Palus	N. Bytom	10.16
	3	Wilczek	Bielszowice	
w zwyż	1	Szymura	Bielszowice	1.57 m
	2	Kodernia	Zgorzelec	1.57 m
	3	Urbanek	Bielszowice	1.52 m
w dal	1	Szubra	Krzyżkowice	5.98 m
	2	Wala Helmut	Tychy	5.77 m
	3	Wieczorek	Rybnik	5.65 m
kula	1	Wala Helmut	Tychy	11.70 m
	2	Szubra	Krzyżkowice	11.50 m
	3	Greif Paweł	Bielszowice	11.25 m
Oszczep	1	Szubra	Krzyżkowice	43.75 m
	2	Greif Paweł	Bielszowice	40 64 m
	3	Urbanek	Bielszowice	40.50 m
dysk	1	Szubra	Krzyżkowice	34.51 m
	2	Greif Paweł	Bielszowice	32 54 m
	3	Kodernia	Zgorzelec	31.50 m
tyczka	1	Weszka	Bielszowice	3. m
	2	Elzner	Bielszowice	2.90 m
	3	Falkus	Kat. Ligota	2,60 m
sztafeta 4x109	1	Katowice-Grodzki		48 5
	2	Swiętochłowice		49.2
	3	Bielszowice		
	4	Rybnik		

Junacy

Konkuren.	Miejsce	Nazwisko i imię	O. M. P.	wynik
60 m	1	Dudek	Szarlociniec	7.7
	2	Dylong	Michałkowice	7.8
	3	Strzyż	Bielszowice	8.1
500 m	1	Pietraszczyk	Kat. Ligota	1.17
	2	Wieczorek E.	Michałkowice	1.19
	3	Spendel Bolesł.	Orzegów	1.22.4
1500 m	1	Elzner Jan	Kat. Ligota	4.52.8
	2	Samol	Bielszowice	4.54
	3	Bernas Jacenty	Bielszowiae	4.55
dysk	1	Weigel Gerhart	Chorz. Warszt.	42.13 m
	2	Duras Adolf	Bielszowice	39.98 m
	3	Dylong Piotr	Michałkowice	39.54 m
kula	1	Weigel G.	Chorz. Warszt.	13 68 m
	2	Elzner Karol	Bielszowice	13.64 m
	3	Gałuszka	Kat. Ligota	11.90 m
oszczep	1	Weigel G.	Chorz. Warszt.	41.01 m
	2	Gałuszka	Kat. Ligota	31 56 m
	3	Samol	Bielszowice	31.02 m
w dal	1	Weigel G.	Chorz, Warszt.	4.49 m
	2	Dombek	Chorz. Warszt.	5.44 m
	3	Wanot Stefan	Piekary Sl.	5.27 m

w zwyż	1	Dombek	Chorz. Warszt.	5.56 m
	2	Spendel Bolesł.	Orzegów	1.45 m
	3	Stolorz Alojzy	Lipiny	1.45 m
sztafeta 4x100	1	Okręg	Swiętochłowice	54.2
	2	„	Katowice-Grodzki	55.2
	3	„	Piekary	

Zaznaczyć należy, że stosownie do życzeń nie których delegatów na ostatnim Walnym Zjeździe, Wydział Spotrowy zgłosił się na członka P. Z. L. A. Czekamy za tym na zgłoszenie członków, które należy kierować do sekcji l. atlet. przy Głównym Wydziale Sportowym OMP, Katowice, ul. Młyńska 47. Kierownikiem tej sekcji jest druh Konieczny, instruktor l. lekkoatletyki.

Na przestrzeni tych 4 lat zanotowano następujące najlepsze wyniki:

Druhowie

100 m	Wala, Tychy	11,1 sek.	1936 r
200 m	Krawczyk, Hajduki	23,6 „	1937 r
400 m	Krawczyk, Hajduki	55,4 „	1937 r
800 m	Godula, Chorzów	2,14,4 min.	1936 r
1500 m	Bytomski, Ligota	4.33,6 „	1935 r
3000 m	Labus, Orzegów	9,37 min.	1937 r
sk. wzwyż.—Weszka, Bielszowice		1.63 m	1935 r
w dal — Rakocz, Chorzów		6,16 m	1935 r
tyczka — Weszka,		3,— m	1937 r
rzut kulą — Wala, Tychy		11,70 m	1937 r
dysk — Stalmach, Mysłowice		38,75 m	1935 r
oszczep — Szubra, Rybnik		43,76 m	1937 r
sztafety 4x100 m Swiętochłowice		46,07 m	1936 r
olimp. — Katowice Ligota		4,02,7 m	1935 r

Junacy

60 m	Książek, Brynów	7,4 sek.	1935 r
100 m	Harazin, Zawodzie	11,9 „	1936 r
200 m	Książek, Brynów	25,5 „	1935 r
500 m	Książek, Brynów	1,16,4 min.	1935 r
1500 m	Iwczok, Chorów	4,51,8 „	1935 r

. . . .

Dombek, Chorzów	1,56 m	1937 r
Weigel, Chorzów	5,55 m	1936 r

. . . .

Weigel,	13.68 m	1937 r
Kasperczyk, Mysłowice	42,21 m	1936 r
Weigel,	41,01 m	1937 r
Swiętochłowice	54,2 m	1937 r

. . . .

R. Bąk

ZAWODY O MISTRZOSTWO O. M. P. KOSZYKÓWKI I SIATKÓWKI.

Dnia 19 września 1937 r. o godz. 10.30 odbyły się na Stadionie w Chorzowie mistrzostwa Sląska OMP. w koszykówce i siatkówce o nagrody przechodnie, ufundowaną przez Zarząd Główny OMP. (górnik na marmurze) zdobyte w poprzednich latach 2 razy z rzędu przez druż OMP. Nowy Bytom, i przez p. marszałka sejmu Grzesika (puchar bronzowy), w poprzednich latach 2 razy z rzędu zdobyty przez druż OMP. Mała Dąbrówka.

Zawody te, które miały początkowo charakter mistrzostw grupy północnej, z powodu niezgłoszenia się żadnej drużyny grupy południowej, zweryfikowano w myśl uchwały Gł, W. Sp. na mistrzostwa ogólne OMP. Z tego też powodu dopuszczono do mistrzostw, bez rozgrywek okręgowych, zeszłorocznych mistrzów OMP. (w koszykówce druż. OMP, Nowa Wieś, w siatkówce druż. OMP. Dąbrówka). Do rozgrywek stanęły następujęce drużyny:

Koszykówka	**Siatkówka**
1) Nowa Wieś	1) Mała Dąbrówka
2) Katowice	2) Wielkie Hajduki
3) Bielszowice	3) Bogucice
4) W. Hajduki	4) Bytków
	5) Makoszowy

Rozgrywki odbywały się systemem olimpijskim. Rozgrywki koszykówki przedstawiają się następująco:

Półf. Bielszowice—Bytków 15—4 (11—2)

Nowa Wieś - Bogucice 6—4 (4—4)

Do finału zakwalifikowały się następujące drużyny: Nowa Wieś i Bielszowice. Po zaciętej walce drużyna Bielszowice uległa drużynie Nowa Wieś w stosunku **21—13,** prowadząc do zmiany 8—5. Do rozgrywki o 3 i 4 miejsce, drużyna W. Hajduki się nie stawiła, wobec tego walkowerem przyznano drużynie Bogucice 3 miejsce.

W siatkówce wyniki były następujące:

Makoszowy—Bytków 13—15 3—16

M. Dąbrówka—W. Hajduki 15— 9, 15—10

do półfinału walkowerem weszła drużyna Bogucice.

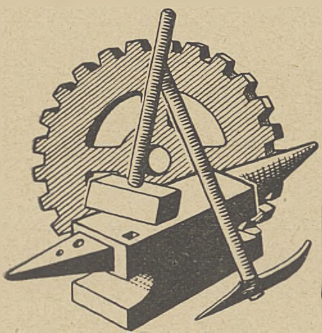
Półf. Mała Dąbróka—Bogucice 5—15, 15—3, 15—0.

W rozgrywkach finałowych po zaciętej walce drużyna OMP. Mała Dąbrówka pokonała druż. OMP Bytków w stosunku 10—15, 15—3, 15—0.

Gdyby weryfikacja, która nastąpi dnia 28 października, (do którego to termin drużyny muszę nadesłać zaległe kwestionariusze do legit. Sport.) wykaże zgodność, kolejność miejsc przedstawiała by się następująco:

Koszykówka	**Siatkówka**
1. m. OMP. Nowa Wieś	1. m. OMP, M. Dąbrówka
2. „ „ Bielszowice	2. „ „ Bytków
3. „ „ Bogucice	3. „ „ Bogucice

Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach dha Koniecznego.



Przysposobienie ZAWODOWE



CZAS ORGANIZOWAĆ NOWE ZESPOŁY P. R.

Praca rolniczo-ogrodnicza, aby wydała piękne rezultaty, wymaga odpowiedniego przygotowania samego warsztatu pracy, głównie ziemi, jak również osoba prowadząca dane gospodarstwo musi zdobyć dostateczne wiadomości teortyczne.

Każdy początkujący rolnik czy ogrodnik, przystępując do siewu czy posadzenia rośliny wie dobrze, że przed tym musi ziemię odpowiednio uprawić, zasilić w potrzebne składniki nawozowe i, gdy to wykona, dopiero wówczas może dokonać siewu. Aby jednak wszystkie roboty były wykonane celowo, we właściwym czasie i możliwie przy najniższym nakładzie pieniężnym musi rolnik czy ogrodnik stale śledzić za postępem wiedzy rolniczej, uzupełniać swoje wiadomości fachowe i wszystkie zdobycze teoretyczne starać się praktycznie zastosować we własnym ogrodzie czy gospodarstwie.

Celem ułatwienia zdobywania wiedzy rolniczej i ogrodniczej jaknajszerszym warstwom zorganizowanej młodzieży, Sląska Izba Rolnicza przy współpracy z organizacjami młodzieżowymi prowadzi akcję przysposobienia rolniczego (w skrócie P. R.), która polega na tym, że poszczególne oddziały OMP. zgłaszają zespoły P. R. do Głównego Zarządu OMP. w Katowicach oraz do Powiatowych Komitetów do Spraw Młodzieży Wiejskiej przy Wydziale Powiatowym w swoich powiatach i te opiekują się zgłoszonymi zespołami, organizują kursy fachowe, ułatwiają nabywanie materiału siewnego czy hodowlanego, wreszcie zaopatrują zespoły w odpowiednie broszury fachowe.

Wysiłki Zarządu Głównego OMP. i Sl. Izby Rolniczej jedynie wówczas będą osiągnięte, o ile Młodzież Powstańcza, która w innych dziedzinach osiągnęła bardzo piękne rezultaty, chętnie zabierze się do pracy i na polu gospodarczym, w tym wypadku w zakresie rolnictwa i ogrodnictwa, które było jest i będzie podstawą bytu człowieka,

Druhowie! Październik jest ostatnim miesiącem zgłaszania zespołów P. R. Spieszcie do szlachetnej rywalizacji podniesienia polskiego rolnictwa i ogrodnictwa do poziomu państw zachodnich. Nadsyłajcie natychmiast zgłoszenia do Głównego Zarządu OMP. w Katowicach jak również do Powiat. Komendy do Spraw Młodzieży Wiejskiej w swoim powiecie.

Wydział Przysposobienia Zawodowego



Fragment z rejonowej wystawy zespołów P. R. przy O.M.P. Okr. Bielszowice



PRZYGOTOWANIE JUNAKÓW DO II. STOPNIA SPRAWNOŚCI.

Kończy się dla was okres pracy letniej, kończy się pierwszy a zaczyna drugi rok wyszkoleniowy junaka. Nie tak dawno temu, wielu z was było na obozach letnich. Obozy dodały wam hartu i zaprawiły do dalszej, wzmocnionej pracy w drużynie. Zbliża się okres długich, jesiennych i zimowych wieczorów, podczas których skupieni w świetlicach przygotowujecie się do II. egzaminu sprawności. Ci junacy, którzy jeszcze nie zdobyli pierwszego stopnia sprawności, winni to uskutecznić do stycznia 1938 r. ażeby móc zdobywać drugi stopień. Podajemy wam szczegółowy program II. stopnia, ujęty w działy i punkty. Przeszło 60 punktów! — Nie przerażajcie się tym jednak. Program jest tak ułożony, działy zaś tak dobrane, że was napewno zainteresują. Niema żadnego balastu pamięciowego. Są to rzeczy praktyczne, ułożone pod kątem widzenia użytkowności i celowości, są to rzeczy które wam wszystkim w życią będą koniecznie potrzebne.

Drużynowi porozumią się jak najszybciej z poszczególnymi referentami, (sportowym, oświatowym) prezesem i komendantem oddziału i przygotują szczegółowy plan zajęć, opracowany na podstawie instrukcji do II. stopnia sprawności. Terminu egzaminów nie podajemy. Robimy to celowo. Każdy junak który zdobywa II stopień, może to uczynić etapami. to znaczy, rozdzielić sobie materiał na dłuższy okres czasu (do czerwca 1938 r.) i punktami albo działami zdawać przed komisją egzaminacyjną. Do komisji egzaminacyjnej należą: 1. Prezes Oddziału 2. Komendant Oddziału 3. Drużynowy junaków 4. Referent oświatowy 5. Referent sportowy. Podkreślamy, że egzamin jest indywidualny, to znaczy, *każdy junak przygotujący się do II stopnia musi dokładnie znać lub wykonać każdy punkt programu przed komisją egzaminacyjną.*

Świadectwa i sznury spruwności II stopnia wręcza się dopiero po zdobyciu wszystkich punktów sprawności. Ukoronowaniem sprawności II stopnia będą obozy. które zorganizuje okręg lub oddział dla tych, którzy sprawność zdobyli,

A więc, do dzieła junacy!

II. stopień sprawności.

Dział I. (organizacja OMP.):

1. Zna cele i zadania OMP.
2. Zna skład i siedzibę zarządów: oddziału, okręgu głównego.

   Zna strukturę organizacyjną, wie w jaki sposób powoływane są władze organizacyjne, jakie mają zadanie, uprawnienia, odznaki.
3. zna 5 pieśni powstańczych i 10 innych pieśni marszowych.
4. bierze czynny udział w zbiórkach, zebraniach ćwiczeniach i imprezach urządzauych przez OMP.
5. jest karny
6. zna plan alarmowy oddziału
7. sporządzi cztery przynajmniej propagandowe gazety ścienne z wycinków dla świetlicy
8. umie przeprowadzić schadzkę drużyny (w programie: śpiew, muzyka, gawęda, czytanie, inscenizacje, różne występy i tp.)

Dział II. (nauka obywatelswa):

9. Posiada flagą narodową i wywiesza ją podczas świąt i uroczystości narodowych radosnych i żałobnych
10. wie jak się zachować podczas grania (śpiewania) hymnu państwowego i umie innych o tym pouczyć.
11. wie, co się należy sztandarom wojskowym i powstańczym.
12. bierze udział w manifestacjach narodowych

    „ „ w propagandzie LOPP. – LMK PGK.
14. wie jakie urzędy i instytucje państwowe, samorządowe i społeczne znajdają się w jego mieście (wsi) oraz zna adresy najważniejszych
15. wie jakie sprawy można załatwić w poszczególnych urzędach i instytucjach państwowych, samorządowych i społecznych

16. zna przepisy porządkowe, sanitarne i przeciwpożarowe

17. zna adres i numer telefonu pogotowia, straży pożarnej i posterunku P.P. oraz wie, w jakich wypadkach może się odwołać do tych instytucyj

18. zna miejscowości gminne swego okręgu.

Dział III. (życiorysy wielkich ludzi.):

19. Zna życiorys Marszałka Piłsudskiego
20. „ „ Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego
21. „ „ Marszałka Rydza-Śmigłego
22. „ „ jednego z bohaterów naszej przeszłości (do wyboru)
23. „ Polaków, którzy zdobyli sobie uznanie świata (wojna, nauka, sztuka, technika, podroże i odkrycia, sport, przedsiębiorczość)

Dział IV. (Przysposobienie do obrony kraju):

24. Zna się na biwakowaniu: umie rozpalić ognisko, zbudować kuchnię, rozbić namiot,

25. zna rodzaje gazów i ich działanie na organizm ludzki zna maskę gazową i inne środki zapobiegające działaniu gazów

26. zna busolę — umie dokładnie określić strony świata za pomocą busoli, słońca i zegarka

27. umie się posługiwać znakami topograficznymi i wykona szkic terenu

28. zna alfabet Morse'a i umie sygnalizować

29. zorganizuje z junakami indywidualne zawody w odbiorze depeszy i wyścig łańcucha stacyj sygnalizacyjnych

30. weźmie udział w 5 ćwiczeniach terenowych (według podręcznika p. t. „Gry i ćwiczenia terenowe" mgr. Jasińskiego)

31. zna się na broni małokalibrowej (wiatrówka lub flobert) i weźmie udział w 5 strzelaniach z broni małokalibrowej w drużynie.

Dział V. (wychowanie fizyczne):

32. Posiada O. S. i P. O. S.
33. Przeprowadzi z junakami lekcje gimnastyki (20 minut)
34. — „ — — „ — 5 gier ruchowych
35. zna zasady gier sportowych, (siatkówka, koszykówka, szczypiórniak) i umie je przeprowadzić
36. umie pływać (styl dowolny—przepłynie 50 m)
37. uprawia sport zimowy (łyżwy lub narty)
38. weźmie udział w 3 wycieczkach 2-dniowych lub w 6 wycieczkabh jednodniowych.

Dział VI. (pierwsza pomoc w nagłych wypadkach):

39. Wie, co zrobić w wypadkach: zemdlenia krwotoku, złamania kończyny, poparzenia, porażenia słonecznego i elektrycznego, udławienia, ukąszenia, przez psa i żmiję, utonięcia, zaczadzenia.

40. Umie zastosować sztuczne oddychanie i złożyć proste opatrunki.

50. Zna skład i zastosowanie małej apteczki polowej.

51. Wie, jakimi drogami rozszerzają się choroby zakaźne i zna środki zapobiegawcze,

Dział VII. (lektura)

Przeczyta i zda sprawozdanie z następujących lektur:

52. Krzyżacy -- H. Sienkiewicz
53. Wyrąbany chodnik — G. Morcinek
54. Gwiazdy w studni — G. Morcinek
55. Lignickie pola — Kossąk-Szczucka
56. Majster Ligoń — Wł. Żelechowski
57. Lompa — Wł. Żelechowski
58. Żwirko i Wigura, Załoga RWD—J. Meisner
59. Na skrzydłach jachtów — M. Żaruski
60. Polskie skrzydła — St. Karpiński
61. Kochaj życie, bądź dzielny — B. Suchodolski

Szczegółową instrukcję do II. stopnia sprawności damy w następnym numerze miesięcznika.

Wydział Junacki

ZŁOTE MYŚLI.

„Człowiek dziki niszczy, barbarzyńca rozrzuca, a człowiek kulturalny oszczędza."

Harrington Emerson.

„Drobna oszczędność a nie umiejętność w pracy wytwórczej jest cechą ich (Żydów) zarobkowości... Gdybyśmy mieli do czynienia nie z naszymi żydami, ale z narodem rzeczywiście sprytnym, energicznym i zaborczym, gdybyśmy tu mieli obok nas i pomiędzy nami 700.000 Szkotów lub Jankesów, ludy pracy wytężonej i śmiałej przedsiębiorczości, dawno by już ci przybysze nas zjedli ze skórą i włosami."

Stan. Szczepanowski.

„Główną wadą żydów jest chciwość i wyzyskiwanie, główną wadą Polaków niedbalstwo i lekkomyślność",

Stan. Szczepanowski.

„To przyzwyczajanie całego narodu do oszczędności powinno wyjść od warstwy najzamożniejszej... Wyszedłszy od każdej innej zawsze jeszcze może być zbawieniem, ale będzie mniej skutecznym. — Jak ryba cuchnie od głowy, tak przykład tych, którzy przewodzą odbija się na całym społeczeństwie. I tak jak każda wina rodziców nie tylko szkodzi im samym, ale się odbija na duszy dziecka i staje się kamieniem młyńskim, przywiązanym do jego szyi na całe życie, tak przykład przewodników społecznych staje się albo podnietą albo fatalną zaporą każdego ruchu w społeczeństwie".

Stan. Szczepanowski.

Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Młyńska 47. Telefon Nr. 307-01. Redaktor: Robaczyk Józef.

Wydawca: Zarząd Główny O. M. P. Katowice

Chrześcijańska drukarnia „Nakładowa" ul. Pierackiego 10, telefon 71-548